

## „Łuk“ Kadena.

Czytając powieść Juliusza Kadena Bandrowskiego ma się wrażenie że rozmawiamy z jakąś tęgą w mowie przekupką krakowską, która gada i gada, ale ciągiem; czasem z dużą swadą retoryczną, zaprawioną mocno kręcącym w nosie paprykowym, jak się to mówi pieprzowym sosem, który na przeciętnego łazika zrobi piornunujące wrażenie, ale na krytyczniej patrzącego człowieka bardzo niesmaczne. Bo też pomijając niektóry niedorost artystyczny,



„Łuk“ Kadena: Juliusz Kaden Bandrowski.

co to się zdarzy każdemu, ale do licha przecie i w obecnych czasach od pisarza mającego i najmniejsze pretensje do wielkości musi się wymagać pewnego poczucia estetycznego, które można czasem oddać nawet w obrazach najbardziej naturalistycznych. a co nie zawadzi mieć na myśli nawet futurystom, którzy przy dobrych chęciach mogą dać rzeczy nawet wysoce artystyczne. Bo przecie naturalistą był Flaubert w „Mame Bawary“ i był nim Zeromski w „Dziejach grzechu“, ale o ile tych w swoim naturalizmie można nazwać prawdziwymi artystami o wysokim locie, o tyle Kadenowi jeżeli byśmy go sądzili z „Łuku“ nawet brak skrzydeł, a co dopiero zdolności do lotu. Naprawdę i najbardziej optymistyczny krytyk odczuwa taką początkową scenę w kawiarni za coś bardzo dziecinnego, pytając się mimowoli, czy to przypadkiem Kaden nie wziął szeregu trzcionek w garść i na byle jak nie rozsypał je na tych kilku stronach, no raz, że trudno sobie to inaczej wytłumaczyć znając autora „Łuku“ jako jednego z wielkich nowelistów,

a drągi to wściekle ziewanie, które każdemu w czasie czytania rozdziera szczęki. Recenzent w warszawskim „Świecie“ mówi o wysokiej indywidualności Kadena, niby rękami i nogami. Wylazającej z „Łuku“, nie wiem, czy przemówiły tu jakie sympatyje formistyczne, ale do piórna, nigdzie tego nie mogłem zobaczyć, mimo bardzo uważnego czytania. Chyba, że wedle nowszych pojęć estetyki powieściowej nazwie się te łamańce i cyrkowe sztuki językowe, które trzymane w karpach w dotychczasowym dorobku literackim Kadena i przez to równomierne wcale, ale przecie pod takim kątem patrzenia ni zdołabym indywidualizmu nie dopatrzmy się, ani u Reymonta ani Zeromskiego, a co dopiero u Sienkiewicza i Prusa.

Niech sobie każdy mówi co mu się żywnie podoba, ja nie neguję pewnej wartości nowego prądu literackiego (naturalnie o tej wartości daruję, ale dziś jeszcze mówić nie można) jeżeli jednak ma on takim być, jakiego próbę dał nam Kaden, to lepiej niech będaże kierunkiem, ale już bardzo dalekiej przyszłości. Owszem, przyznaję pewne zalety „Łukowi“, nawet pewne przebiegi artystyczne, ale tego autor tak skąpi, jakby czytelnikom rozdawał perlistą maimazję, no i porządnie się z tem droczył, gdy równocześnie, mam takie wrażenie, że chorobliwie zapatrzył się na Gruszeckiego, a w pewnych wypadkach uniesień idealizmu na tak sławną i tak kochaną (młode panie będą mi tu entuzjastycznie brawo bić) Mniszkównę. Tylko ten naturalizm: wpakował się tu do dyabła ten Zola i coż robić, ani rusz dalej, a Kaden te Legiony Piłsudskiego, no i Sieroszewskiego Boga ducha winnego pomieszał, jak groch z kapustą z marcowymi czuściami pani Maryski, która coś tam pamięta Róbratyską, ale naprawdę już tylko z wierchu i to najbardziej emocyjne rzeczy — powiem grzecznie.

## Rumuni w Galicyi.

W oswobodzeniu Galicyi wschodniej przyszli nam z pomocą Rumuni, z którymi łączy nas w obecnych, wspomn. zakreślonych warunkach bardzo serdeczna przyjaźń. Tak było jednak do dziś; obecnie warunki się zmieniły i rumuńska przyjaźń powoli przechodzi na drogę dla nas w pewnej mierze niebezpiecznej aneksyi.

Rumuni zmiilitaryzowali kolej i pocztę, do innych władz poprzydzielali swych urzędników dla kontroli. Bron koniakują i wywożą, nie przepuszczając nawet szpadom urzędniczym; zabierają maszyny kolejowe, materiały techniczne i tym podobne, uważając to za łup wojenny. Wywieziono także kilkanaście wagonów cukru, pozostawionego przez Ukraińców. Mieszkańcy z niepokojem siedzą tę gospodarkę przyjaciele okupanta. Jak się w przyszłości te stosunki ułożą, niewiadomo, dziś należy stwierdzić fakt, że dotychczasowe jasne niebo nieco się zaciemnia.

## Nowy dramat polski.

W sezonie wiosennym wystawiono w Teatrze Małym w Warszawie z niezwykłym powodzeniem sztukę Wacława Grubińskiego, p. t. „Kochankowie“, która do dziś dnia nie schodzi z repertuaru, budząc nadzwyczaj żywe zainteresowanie, połączone nawet

z pewną sensacją. Krytyka warszawska podnosząc zarówno wielkie zalety artystyczne dzieła Grubińskiego zamieszcza szczerze pochwały dla pełnej wykończenia i z nadzwyczajną finezyą wykonanej gry artystów, którzy pod kierunkiem samego autora wydobyli najgłębsze tony dla oddania sytuacji, pełnych subtelnej zawilosci, co warszawscy recenzenci zaznaczyli, podnosząc, że „Kochankowie“ to wspólne dzieło Grubińskiego i występujących artystów. p. Przybyłko-Potockiej, Osterwy i Brydzińskiego. Dodać należy, że dyrektor teatru, p.



Z operetki Sydonia Rotowska.

Szyfman, nie szczędził kosztów, ani trudów by zapewnić sztuce najwydatniejszą oprawę.

## Z operetki.

O ile coś teatr im. Słowackiego niema szczęścia do artystów (tracimy pp.: Solską-Grosserową, Czaplińską, Jarszewską i Kamińską), których jeżeli po bożym świecie zdola się pozyskać czułem słowami zaraz dzięki jakiemuś fatalizmowi musi się stracić, o tyle operetka dokłada wszelkich starań, aby dać publiczności sity najlepsze. Obecnie dowiadujemy się, że pozyskano p. Sydonię Rotowską, młodą debiutantkę lwowską, ale już o szerokim imieniu. Pani Rotowska zyskała sympatię nie dzięki jakiemuś olbrzymiemu woluminowi, którego nie posiada, ale należytej emisji, wzorowej i swobodnej, pewnej impostacji, poprawnej dykcji i dobremu frazowaniu, co rokuje jej daleką karierę artystyczną. To też rolę „Chryzys“ w „Lyzystacie“ Linckiego zyskała sobie gorące oklaski. Dlatego należy się wdzięczność kierownictwu krakowskiej operetki, za pozyskanie nowej i wdzięcznej siły.

W wyższej uczelni

STRÓJ

rozpoczynają się

KURSA

5 lipca

Kraków Szczepańska 7. I.p.



W Administracji Nowości Ilustrowanych  
jest do nabycia

Księga pamiątkowa  
wielkiej wojny.

== STAROPOLSKI ==



jest naszym trunkiem narodowym.

Generalny reprezentant fabryki miodu „ZAGŁOBA“:  
IGNACY SPIRA, Kraków, ulica Dietłowska L. 29.